

Dokąd idę?

Ursus przez długą chwilę trwał w milczeniu, patrząc na Ligię. Słowa o miłości brzmiały w jego głowie niczym odległe echo, lecz wciąż nie potrafił w pełni pojąć ich znaczenia.

– Miłość jako miecz – mruknął, patrząc na swoje potężne dłonie, które niejednokrotnie miażdżyły wrogów. – Całe życie walczyłem, Pani, dla ciebie, dla honoru i zawsze wiedziałem, kto jest wrogiem. A teraz mam walczyć... miłością? Jak można walczyć bez broni?

Ligia zbliżyła się do niego, jej obecność była jak ciepły promień słońca w ciemnym lesie.

– Ursusie – zaczęła, kładąc mu dłoń na ramieniu – miłość nie zawsze oznacza rezygnację z walki. To nie słabość ani poddanie się. Czasem walka miłością to wybór, by nie odpowiadać nienawiścią na nienawiść. To siła, która powstrzymuje nas od stania się takimi jak ci, przeciwko którym walczymy.

Ursus spojrzał na nią, jego twarz wyrażała skrajne zmieszanie.

– Jak więc mam chronić ciebie, Pani? Co, jeśli staną przed nami ci, którzy chcą cię skrzywdzić? Mam patrzeć, jak dzieje się zło?

Ligia spojrzała mu głęboko w oczy. Jej głos był spokojny, choć widać było, że jej własne serce zmaga się z trudnymi uczuciami.

– Są chwile, Ursusie, kiedy trzeba podjąć walkę, by chronić tych, których kochamy. Pamiętaj jednak, że twoja siła nie leży tylko w twoich ramionach. To, co nas łączy, to wiara i miłość do Chrystusa. A On nauczał, że miłość jest większa niż wszelka przemoc. Miłość zmienia serca, nawet te najtwardsze.

Ursus odwrócił wzrok, patrząc na daleki horyzont. W jego sercu toczyła się walka, jakiej nigdy wcześniej nie doświadczył. Znał ból i strach. Przeżył bitwy, które wielu ludziom odebrały życie, a jemu przyniosły miano niepokonanego wojownika. Ale teraz czuł się bezbronny wobec czegoś, czego nie mógł zrozumieć – miłości jako broni.

– Pani, nigdy nie byłem słaby, ale czuję, że miłość wymaga ode mnie więcej, niż mogę dać – powiedział cicho. – Boję się, że nie potrafię walczyć bez gniewu.

Ligia delikatnie dotknęła jego dłoni.

– To nie gniew daje ci siłę, Ursusie. Widziałam, jak walczyłeś z miłością w sercu, choć sam nie zdawałeś sobie z tego sprawy. Gdybyś kierował się tylko gniewem, byłbyś jak zwierzę w klatce, uwięziony w swoim własnym bólu. Ty walczyłeś jednak, by chronić, nie niszczyć. Właśnie to jest miecz miłości!

Ursus zamyślił się głęboko nad jej słowami. Przypomniał sobie chwile, gdy stanął w obronie Ligii, gdy jego ogromna siła służyła jej bezpieczeństwu. Nigdy nie chciał zniszczyć. Jego serce zawsze biło mocniej dla niej, a każda walka, w której uczestniczył, była walką o coś więcej niż przetrwanie. Była walką o jej życie, o ich wspólną przyszłość.

– Może masz rację, Pani – powiedział po chwili. – Może miłość była we mnie zawsze, tylko nie potrafiłem tego zrozumieć. Ale co z wrogami? Tymi, którzy nie znają miłości, którzy są gotowi zniszczyć wszystko, co święte?

Ligia uśmiechnęła się, a w jej oczach pojawił się blask wiary, która dawała jej siłę, mimo niebezpieczeństw, jakie nad nimi wisały.

– Ursusie, nie możemy zmienić każdego, lecz możemy zacząć od siebie. Wrogowie są wokół nas, to prawda, ale nie możemy pozwolić, by ich nienawiść zniszczyła to, co mamy w sercu. Chrystus pokonał śmierć, nie mieczem, lecz miłością. Wierzę, że i my możemy zwyciężyć, jeśli będziemy wierni tej prawdzie.

Ursus westchnął ciężko, jakby ważył na swoich barkach ogromny ciężar.

– Jeśli więc nadejdzie czas, Pani – powiedział cicho – walczyć będę dalej, ale nie tylko dla ciebie, nie tylko dla naszego życia. Będę walczył dla miłości, którą nosisz w sercu. Może i ja kiedyś zrozumieję w pełni ten miecz, o którym mówisz.

Ligia spojrzała na niego z wdzięcznością, widząc, jak głęboka zmiana zachodzi w jego sercu. Był olbrzymem nie tylko ciałem, ale i duszą – wojownikiem, który zaczynał pojmować, że największa siła pochodzi z miłości, nie z przemocy.

– Ursusie – szepnęła, patrząc w niebo, gdzie ciemniały już pierwsze gwiazdy – Chrystus prowadzi nas ścieżką, której jeszcze nie rozumiemy. Ale wiem, że idziesz tą drogą ze mną, a to wystarczy, byśmy mogli stanąć naprzeciw wszystkiemu, co nas czeka. Quo vadis, Ursusie? Ursus podniósł wzrok, a jego twarz rozjaśniła się jakby nową nadzieją.

– Dokąd idę? – powtórzył. – Idę tam, gdzie ty, Pani. I gdzie prowadzi nas Chrystus.

Autor: Kalina Popów kl.8a

PSP nr 29 im. AK w Opolu